35

JANOSIK



RYS. I RYT. WŁ. SKOCZYLAS.

NAPISAŁ

ANDRZEJ GALICA

NAKŁADEM „PLACÓWKI“
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 40.

RSYTET LUBELSKI
u Filologii Polskiej
natura
83 B

Biblioteka Uniwersytecka KUL
1000951090

Wielce Kochanemu Koledze
Pułkownikowi Z. Czaplickiemu
Towarzyszowi doli i niedoli
czasu wojny i wspólnego internowania
na Węgrzech ten skromny odkew
swej duszy, zrodzony w znanym bara-
ku w Dülfalva ku miłej pamięci
przesyła

22/IV 22 Jalica zeyp.

JANOSIK

DRUK WACŁAWA PIEKARNIAKA, ORDYNACKA 3. TELEFON 44-59.



ANDRZEJ GALICA.

TEKA LITERACKA

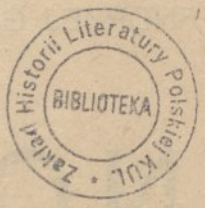
ANDRZEJ GALICA

JANOSIK

PIEŚŃ DRAMATYCZNA W 4 AKTACH

NAKŁADEM
POLSKIEGO POSTERUNKU WYDAWNICZEGO „PLACÓWKA"
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 40.
ROK 1922.

Prawa rękopisu wobec
scen zastrzega się.



13783B

TEGOŻ AUTORA:

PRZYSIĘGA. Dramat z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach. (Wyczerpane).

ROBERT SZPORN. Dramat w czterech aktach. (Wyczerpane).

Synowi memu Władysławowi, cudem ocalałemu żołnierzowi „Baterji śmierci" — ku pamięci przebytych chwil przy wskrzeszeniu Ojczyzny i tęsknoty jego młodej duszy z nad Wołgi do Tatr, utwór ten ofiaruję.

AUTOR.

OSOBY:

JANOSIK
PAN ZAMKU
PANI ZAMKU
SAWA ICH CÓRKA
GÖRGEY
BATHYANY
DOWÓDCA STRAŻY
PIASTUNKA SAWY
JUHASIK
KUBA, JANO } młodzi zbójnicy
ZBÓJNIK STARY
PODHARNAŚ I
PODHARNAŚ II
PODHARNAŚ III
DZIEDZA, MARZANA, ŁADA, BOGINKI, ZŁY, DUCHY POKUTNE } Zjawy
ZBÓJNICY, RYCERZE, ŻUPANOWIE; DAMY, SŁUŻBA.

Dzieje się w przeszłości Podhala po słonecznej stronie Tatr.

AKT I.

AKT I.

(Leśna polana w górach. W głębi wodospad i widok na ciągnące się w głąb szczyty skał. Wokół las mięszany, bujny, jako po słonecznej stronie Tatr. Tu i tam stary dąb, siwy od mchu smrek, powalona kłoda, wykrot i porosły głaz. U wodospadu para brzóz płaczących).

SCENA 1.

(Noc letnia, księżycowa. Świecą próchna kłód i połyskują świętojańki. Kwilenie zbudzonego ptactwa i odzewy sowie. Z boku pod wykrotem jarzy się watra. Przy niej kilku zbójników, harnaś Janosik śpi na podniesieniu z kamieni, darni i mchu. Strój jego: obciśle, pąsowe spodnie, ze złotym lampasem, ciemny, szeroki, skórzany pas ze złocistemi spinkami, za pasem lśniący pistolet, kołpak wyniosły, przez ramię róg i biała bazuka, topór połyskujący. Zbójnicy ubrani podobnie, lecz skromniej, w białych cyfrowanych spodniach, starszyzna w kołpakach, inni w kłabukach z orlemi piórami. Dwaj przebudzeni mówią ściszonym głosem do siebie:)

KUBA

Jano! śpisz?

JANO

Eh! — trapią człeka śniska...

KUBA

Ja spadł z urwiska...

JANO

Kiele ja przeleciał kraje...

KUBA

(poziewając)

Baje się i baje...

JANO

(nadsłuchując)

Ktoś się głosi?...

KUBA

Eh! — drze się sowa...

JANO

Mówią, że we śnie dusza się spowiada
Z tego, co człek w sobie nosi,
W sercu chowa,
O czem myśli
I czego się lęka...

KUBA

(dźwiga się)

Nic niewiada...
I niepomyślane snują się widziadła...
Sny, to męka...

(poprawia watrę, po chwili)

Wiesz ty, poco my tu pod ten zamek przyśli?...

JANO

Tak! —
Będzie tu rojnie...

KUBA

(przeciąga się i spoziera po niebie)

Jasna noc — grają leśne poszumy,
Odzewy sowie...
Gwiazda nad Tatrami spadła,
Zły znak...

(spoziera w stronę Janosika)

I harnaś dziś śpi niespokojnie...

JANO

Żebyś ty miał to na głowie,
Te zamiary i dumy...

Nie chowały go darmo boginki...
Pas mu dały zaczarowany,
Złociste u niego spinki,
Topór srebłem kowany
I zaczarowany róg —
By wyrównał nieprawości świata,
A nas wyzwolił z grafowskiej przemocy...

KUBA

(z westchnieniem)

Dałby to Bóg!...

(pokłada się z powrotem:)

JANO

Nie będą już nasi po kaśtelach gnić
A matki popłakiwać w nocy...

KUBA

Dałby to Bóg...

JANO

On ma o czem śnić...

(Milczenie — słychać tylko daleki odzew sowy i kwilenie słowika)

SCENA 2.

(Z głębi od wodospadu zlatują zwiewnie boginki, ubrane w liście paproci. Zataczają w pląsach krąg na polanie i śpiewają. Przodownica prześpiewuje, a inne powtarzają chórem drugie półzwrotki. Szum wodospadu i lasu przeradza się zwolna w muzykę)

PRZODOWNICA

Hasana, siestry, hasana!
Hasać będziemy do rana...
Śpi nasz Janicek,
Groźny zbójnicek, } *(chór bis)*
Uwijemy mu wianicek!

(Rozlatują się po łące, zbierają kwiaty i naprzemian półśpiewne toczą rozbowory).

PRZODOWNICA

Ja zbieram miękkie wrzosy —
Ozdobię jego włosy...

BOGINKA I

Ja siwe niezabudki
I same białe lilije...

BOGINKA II

A ja narcyzy, stokrotki
Powieszę mu na szyję...

BOGINKA III

Fijołek rzucę na serce...

BOGINKA IV

Ja listki macierzanki,
By strzegł się ziemskiej kochanki...

BOGINKA V

Ja na wspomnienie
Rzucę nań lśniące złocienie —
Tu kwiecia pełne kobierce...

BOGINKA VI

Mamy ziemskiego kochanka —
Pieścić go będziem do ranka...

PRZODOWNICA

Holala, siestry, holili!
Nie traćmy czasu ni chwili!
Śpi nasz kochanek,
Wnet będzie ranek, } *(chór bis)*
Ustroimy go we wianek!

(Stają w grupie, wiją wianek, każda podaje swój kwiatek).

BOGINKA I

Spieszmy się nim padną rosy!..

BOGINKA II

Podajcie złotogłowy!...

BOGINKA III

Tu damy smukłe kosy...

BOGINKA IV

Tu zwonek liljowy
I wieniec będzie gotowy...

PRZODOWNICA

(monotonnie).

My boskie służebnice,
Stworzenia tajemnice
Na krawędzi tubycia...
Od wieków dusze zwolone...
Jak kwiaty przed zakwitem,
Nim cel spełniły życia,
Od ziemi oddzielone...
Nikt nie wie czyje sieroty,
Zrodzone z łez Tęsknoty,
We mgle przedwiecznej poświaty,
Przed wieków świtem...
Nie wiedzą wiedze, ni klechdy,
Kiedy my, siestry, o kiedy
W dalsze ulecim zaświaty!...

(Podlatują do Janosika, wieniec ostrożnie kładą mu na skronie, obrzucają kwiatami i mówią na przemian).

PRZODOWNICA

Jam cię w ukrytej grocie,
Przy świecącym wykrocie,
Śród świętojańskich nocy,
Gdy okwitały paprocie,
Tajemnych uczyła mocy...

BOGINKA I

Jam cię uczyła tęsknoty...

BOGINKA II

Ja pacierza, gdy wstał dzienek...

BOGINKA III

A ja w kochaniu niecnoty...

BOGINKA IV

Ja zaś miłosnych piosenek...

BOGINKA V

Jam cię uczyła miłości,
Rzucając wianki na wodę...

BOGINKA VI

Ja hartu i stałości,
Jak kochać świętą ślebodę ..

PRZODOWNICA

Jeszcze ci jedno niewiada,
Co są miłosne zawody
I nie wiesz jeszcze, boś młody,
Jak boli w miłości zdrada...

(Zataczają w pląsach krąg wokół niego i śpiewają)

PRZODOWNICA

Biegłyśmy po całym swiecie,
By znaleść miłości dziecię...
Ujrzały my cię,
Śród kwiecia w łące, } *(chór bis)*
Maleńkie chłopie kwilące.

Rączki kosiałeś do słonka
A nie chwytałeś się zwonka...
Nie nasza wina,
Ani przewina, } *(chór bis)*
Że cię nie strzegła dziewczyna.

Nie krzykła na cię ni matka,
Byś się uchwycił u kwiatka...
Wzięłymy w kwiaty,
Jak swego bratka } *(chór bis)*
Poniosły w nasze komnaty.

Pod spadem, gdzie śklenna grota,
Dostałeś lulę ze złota...
Ubrały my cię
W kwiaty, paprocie } *(chór bis)*
I ułożyły we złocie.

Gdy wstały różane zorze,
Kąpały my cię w jeziorze,
Potem pieściły,
Co stało siły,
Twe ciałko jarkie i młode. *(chór bis)*

My zamiast matki-macierzy,
Uczyły ciebie pacierzy,
A w jasne noce,
W cichej roztoce,
Tajemne poznałeś moce... *(chór bis)*

Topór, pas zaczarowany
Wziąłeś od matki-Marzany,
Róg, co owłada
I ludzi budzi,
Dał ci potężny Bóg-Łada... *(chór bis)*

Kochanku Bogów i słońca!
Wybrany przez nas z tysiąca!
Kie słyszysz krzyki,
W pełni miesiąca,
O strzeż się ziemskiej podwiki. *(chór bis)*

SCENA 3.

(Z dziupli obrosłego mchem dębu wychyla się głowa starca. Przy pierwszych jego słowach boginki znikają za wodospadem).

STARZEC

Jam wieszał, pasy darł,
A miałem gród,
Za stum pił, za stum żarł,
Aż mnie tu w lesie ujęto,
W ten kadłub dębu wepchnięto
Na głowę stoczono głaz...
I stałem się z bólu siny...
Dusza wyzwolin szuka wrót...
Karę odbyłem za winy...
Spal ten las!
Mnie już czas
Ziemskie opuścić dziedziny...

(Z za drzewa wychyla się postać kata w krwawej szacie).

KAT

Ja ścinałem bratom głowy,
Żelazem skuwałem ręce...
Od drzewa do drzewa gonię,
A wszędy zwonią okowy,
Zewsząd wołają mnie jęki,
W konarach błagalne dłonie...
A najstraszniejsze w udręce
Te oczy konające,
W blaskach ostatnich gasnące...
Spal ten las! Ulżyj męce!
Niechaj pokutne cienie
Ulecą w przeznaczenie...

(Z karłowatego sucharza wychyla się wychudzona główka sędziego).

SĘDZIA

Ja byłem tu prawnikiem,
I strzegłem paragrafów.
Żyłem, jak ryba w saku,
A sądziłem fachowo
I ściśle zawodowo,
Wedle przykazań grafów...
Stoję tu pokutnikiem,
W tym tu uschniętym krzaku...
Spal ten krzak!
Tchu mi brak!
Niech prochy moje w pyle
Ulecą ku mogile!...

DWORSKI SŁUGA

(z drzewa)

Ja biedny dworski sługa,
Ubito mnie u pługa...

LICHWIARKA

(z pod kłody, przerywając)

Ja była wsiowa lichwiarka,
Tu, pod zwalonym jaworem

Z talarów jęczę worem,
Jako mizerna poczwarka!...

MATKA

(z brzozy płaczącej nad wodą)

A mnie ukradli syna,
Pognali i zabili,
Przeklęłam ludzi i Boga...
Czy moja w tem jest wina?
Powiedzcie duchowie mili,
Co winno matki uczucie?
Za co ta męka sroga,
Że jestem na pokucie?

(wszystkie duchy z szumem drzew)

Spal ten las!
Woła czas!
Niech nasze cienie
Ulecą w przeznaczenie! *(bis)*

SCENA 4.

(Z za wodospadu wykwita tęcza. Zjawiają się Dziedza, Łada, Marzana w otoczeniu boginek. Stoją obok wodospadu. Boginki chylą się do ich stóp).

DZIEDZA

Patrz na ziemię szeroką,
Od skalnych grzbietów do morza,
Jak daleko sięgnie oko,
Rośnie na niej pełno zboża.
A w łono kruszców głęboko
Narzucała ręka boża...
Mogłyby się żywić krocie,
Chodzić w purpurze, we złocie,
Lecz Zły pomylił języki,
Jadem żmijim truje dusze,
Sieje w zbożach osty, wyki,
Z piekieł sprowadza posuszę,
Wiecznie boskie psuje szyki,
Boskie wypacza zamiary,
Na ludzi spuszcza katusze,
Zbrodniom jego niema miary...

ZŁY
(zdala)

He — he — he — he...

DZIEDZA

Noc ciemną ściąga na ludzi,
Nad światem rozpina skrzydła...
Pracują Niegi i Nędze,
Czarne snują motowidła...
Z przyjam wypełzły Jędze,
Ludzie oślepli i niemi,
Nikt śpiących nie obudzi...
O synu! o synu ziemi!
Masz pas zaczarowany
I topór srebrem kowany
I zaczarowany róg...
Wybrany jesteś z tysiąca,
Stań się jako jasny Bóg!
I wywiedź ludzi do słońca!..

MARZANA

A najbiedniejsze ninie,
My stare słowiańskie bogi,
Los nas pobija srogi...
Zły nam poburzył świątynie,
Wywalił gontynne progi,
A dusze niecne i wraże
Plugawią nasze ołtarze...
I nikt z tej potopu nocy
Naszej nie wzywa pomocy,
Naszego nie wezwie imienia...
Dzieci nam przeczą istnienia...
Nawet w ostatnie zakątki,
W te niedostępne góry,
W ostatnie kąty wolności,
Gdzie o nas śpiewały prządki,
Naszej oddane miłości,
Zły zbrojne nasłał zastępy,
Co ciało ludu obsiadły, jak sępy,
I śmiertelne zadają mu rany...

Tną święte dęby i lasy,
Palą koleby, szałasy
I pod same wyżne chmury,
Gdzie Perun gra i łyska,
Wznoszą warowne zamczyska...
Za wiarę, prawa, ślebody,
Gazdowskie wolne tu rody
W poddaństwa skuwają kajdany...

ŁADA

Idźcie tam! gdzie Pycha króluje,
Gdzie Zły wyprawia gody,
Gdzie Zbrodnia z Rozpustą ucztuje.
Rozwalcie wierzeje!
Wejdźcie, jak błyskawice!
Bezprawiu dajcie granice!
Podłóżcie głownie!
Niech spłoną zamki, bronne grody!
I runą Złego warownie!...
A jeśli potem ładu nie będzie, ni zgody,
Jeśli i tu, na szczytach gór,
Gdzie nasze tajemne ostoje,
Wolności zagasną zorze,
Niech wiedzą i baczą narody!
Świat zgorzeje!...
Rzucimy na ludzi Mór,
Pług wojny ziemię przeorze...
Płonąć będą miasta, sioła,
Krew się poleje dokoła
I zerwie się taka wojna,
Że się krwi wyleje morze...
Wstaną z ziemi Zemsty roje,
Osłupieje ludzkość zbrojna,
Świat się zatrzęsie w wszechbycie...

DZIEDZA

Ja wtedy z buntu przyrody
Na nowo wywołam życie,
Wyjawią się nowi ludzie,
W wojny wykowani trudzie,

Odłożą miecze i zbroje
I zaczną żyć w szczęściu, w zgodzie,
W natury świętym ogrodzie...

ŁADA

Chcesz spełniać Bogów zamiary,
Być musisz pełen wiary...
Chcesz spełniać Bogów rozkazy,
Być musisz czysty, bez skazy...
Niezłomne nasze śluby!...

MARZANA

A jeśli dotkniesz ziemskich ust,
Nim boski wypełnisz czyn,
Będziesz, jako leśny chrust,
Niewoli syn...
I nie unikniesz zaguby!...

BOGINKI

A jeśli dotkniesz ziemskich ust,
Nim boski wypełnisz czyn,
Będziesz, jako leśny chrust,
Niewoli syn...
I nie unikniesz zaguby!...

ZŁY

(zdala)

He — he — he — he...

BOGINKI

(wchodzą za wodospad).

SCENA 5.

ZŁY

(zjawia się na złomie skał)

He — he — he!...

(zlatuje ku Janosikowi)

Kochanku Bogów! — śpisz?
O szczęściu ludu śnisz?

Stwarzasz sobie krotochwile,
Uśmiechasz się do nich mile,
Jesteś pełen pięknych złud...
Masz pas zaczarowany,
Topór srebrem kowany,
I zaczarowany róg...
He! — he! — dał ci Łada Bóg...
I bezemnie kochanku
Chcesz nowy robić ład?
Zbawiać świat?
Bezemnie próżny trud.
Bezemnie się nie obędzie,
Byłem, jestem, będę wszędzie,
Ja jestem świata mózg, świata krew
I wiele mogę
A lubię podstawiać nogę...

(*Słychać zbliżający się śpiew niewieści*).

ŚPIEW

(*Sawy*)

Janicku! Janicku!
Kaześ mi się podział?

ZŁY

Słyszysz ten śpiew?

(*Porywa wieniec z głowy Janosika i znika*).

ŚPIEW

(*Sawy*)

Cyś mi się na wieki
Trawnickiem przyodział? (*bis*)

JANOSIK

(*Podnosi głowę, chwyta się za skroń*)

Czy to we śnie, czy na jawie?

(*Wstaje, obziera się*).

Ludzie śpią — świt prawie...

(*Idzie w las, w stronę śpiewu*).

SCENA 6.

(Zbójnicy przy watrze, jakby przerywając drzemkę).

KUBA

Jano!

JANO

Co?

KUBA

Słyszałeś — jakieś szelesty, głosy?

JANO

Pewnie wiatr skrzypiał na zeschłej jedli...

KUBA

A może tego cierci tędy wiedli...
Żałośnie szumią drzewa...

JANO

W jasną noc woda gra i śpiewa...

KUBA

Dzień już bliski,
A ranne nie opadły rosy...

JANO

I leśne dzwonią ćmiele...

KUBA

Ciepło — przyjdzie burza...

JANO

(po chwili)

Wiesz? na zamku ma być wesele.

KUBA

Kiedy?

STARY

Stulcież pyski!
Zdrzemnąć nie dadzą weredy!

(Ucisza się).

SCENA 7.

(Janosik wraca ze Sawą, przebraną za wiejską dziewczynę).

SAWA

(przy wejściu)

Nikt mi nie wierzy,
Żem córką strażnika z wieży.

(Siadają obok siebie)

JANOSIK

Tu — tak wczesnym rankiem?

SAWA

Przyszłam ujrzeć się z kochankiem...
Boś ty kochanek mój,
Choć nie dotknąłeś moich ust.
A zbudził mnie straszny sen,
Że z dolin, od węgierskich pust,
Na ziemię tę napadł wróg,
Że tu powstał wielki bój,
Że się pali cały ten las,
Że cię już nie ujrzę, mój drogi...

JANOSIK

(chyli jej główkę ku sobie i patrzy z lubością w jej twarz)

I ja miałem ciężki sen...
Twe włosy, jak złoty len,
A oczy, jak toń jeziora...

SAWA

(z westchnieniem).

Już spory mija czas,
Jak nasze zetknęły się drogi
A znamy się, jak od wczora...

Czyś ty człowiek? czyś ty Bóg?
Czy krew twa zastygła w lód?
Że taki od cię wieje chłód...
Masz pas zaczarowany,
(dotyka)
I topór srebrem kowany,
I zaczarowany róg,
Głuchy jesteś na zew życia...

JANOSIK

Gdy słyszę twój srebrny głos...

SAWA
(przerywając)

Nie słyszysz serca mego bicia...

JANOSIK

I patrzę w twoją twarz,
Widzę, jak przez sen, matkę mą.
Takie musiała mieć oczy
I taki złoty włos...
Prawiem — mówą — pierś jej ssał,
Gdy w malinach, i w uboczy,
Padł strażnika celny strzał...
Leśna ją zabiła straż...
Ból serca targa mną...

SAWA

Wątpię już, czyś ty kiedy matkę miał,
Czy ty ludzkie serce masz?

JANOSIK

Nie! — nie mów tak!
Nadejdzie czas,
Porwę cię, jako ptak,
Zerwę ziemi wonny kwiat,
Uniosę na srebrne szczyty.
Ponad mgieł zsiniałe morza,
Pod nieba jasne błękity,
Pod nieba gwiezdny skłon,
W nadziemski świat...

Tam ci umaję tron,
Królewskie umaję łoża,
W poświaty serbrnej roztoczy
I z kwiatów górnych kobierce
Słać będę do stóp,
Dla świata trup...
A teraz scichnij serce!
Nie targaj moich złud!...

(całuje jej dłonie, włosy. Słychać zdala odzew burzy. Janosik unosi głowę).

Ziemi tej jestem synem
A ziemię tę przysiadł wróg.
Głaz najazdu ją tłoczy...
Tu każde drzewo się żali,
Skargą zawodzi w lesie dąb,
Jęk i płacz w poszumie fali,
Ze ziemi mojej zrąb...
Wprzód muszę wynieść ją czynem,
A potem... potem da Bóg...

SAWA

O czynach twych już śpiewa lud
I dumy swe układa,
O tobie echo leśne gada.
W górach i na dolinie
Imię twe daleko słynie.
I drży przed tobą sam król
W mieście Budzynie...

JANOSIK

I śle na mnie hufy zbrojne...

SAWA

Serce moje ścina ból...

JANOSIK

Tu mi zapowiada wojnę,
W obronie warownych gniazd,
Rabusiów-sępów z obcych stron,
Z dalekich niewiada miast,

Co tu obsiedli zamczyska i grody
I chcą ujarzmić wolne, górskie rody...
Ale niech się waguje na Budzynie król!
Bo i jego nieupewny tron...
Wszystko ma koniec w świecie,
Moc jest na przemoc, trud na trud,
A jak się miarka przebierze,
Wierzę!
Runie mój od gór lud
I Budzyn z powierzchni zmiecie!
(*Do siebie*)
Gdzie spojrzę, szubienicy słup...
Szubienic las...
Pomsty! woła czas!
Ślebody wzywają mię Bogi!...

SAWA

A mnie woła serca głód,
Bo nie wiesz ty mój drogi,
Co to miłość, tęsknota,
Tęsknota serca kochanki...
Źle cię chowały dziedzanki,
Że twe serce jako skała...
Czyś im uczynił ślub?...

JANOSIK

Moja ty boginko złota!
(*Pomruk piorunu*).

SAWA

Bodajem cię była nigdy nie poznała!...
Wie jeno ten Bóg na niebie,
Jakie moje dnie i noce,
Ta dola moja cała...
Męką mi życie bez ciebie...
Bo czy we śnie, czy na jawie,
Myśli me tobą jeno bawię...
Miast pacierza twe imię szeptają usta,
Bez ciebie kaźnią mi komora,
Ziemia ta głucha i pusta...

I już byłam u znachora,
Rzuciłabym na cię czary,
Wszystkie tajemne zwołałabym moce,
Poniosła wszelkie ofiary...

(*Pomruk dalekiej burzy*).

JANOSIK

(*wstaje*).

Nie mów!
Ostatnich nie wyzywaj słów!
Wiesz, czemu zaprzysiągłem duszę...

SAWA

Ułudzie!
Mimo to byłabym ci powiernicą...

JANOSIK

W kajdanach żyć nie mogą ludzie!

SAWA

Z tobą targałabym pęta,
Miłowała lud,
Byłabym lwicą, tygrysicą,
W miłości mojej — przeklęta...

JANOSIK

(*Patrzy w nią przez chwilę*)

SAWA

(*powstaje*)

Żegnaj! — iść już muszę...
Serce me zaklnę, zduszę!

JANOSIK

Nadejdzie czas!
Nie targaj moich złud!

SAWA

Bądź zdrów! — ty leśny mój kochanku!
Niosłam ci tu serce lite,

Może już ostatni raz,
Odnoszę strute, rozbite...

(Odchodzi — zdala).

Już mię może nie ujrzysz we wianku...

JANOSIK

(zdumiony, robi parę kroków, lecz wstrzymuje się, patrząc za nią)

O lesie we mgle spowity,
Nad tobą wstają świty,
Różowe wstają zorze...
We mnie gorze!
Nie wiem, czy się bogi omyliły,
Że mi dały boskie siły,
Boskie myśli i dumy,
A zostawiły ludzkie serce...
O lesie pokochany,
We wieki zasłuchany...
Grają twoje poszumy
A gdzieś w dali kona życie...
Czy czujesz serc stygnących bicie?
Czy słyszysz płacz i jęki,
Karzącej wzywające ręki?...
Hej ty, Boże! Ty w błękicie!
I wy święci, wy cheruby,
Co ogniste macie miecze,
Archanielskie macie truby,
Co sprawiedliwość mierzycie,
Czy słyszycie?...
Jak gdzieś krew po kracie ciecze!?
Czy widzicie?
Jak się w męce
Krwawią ręce
O zardzewiałe kraty!?
Krzywaniu! warto!
W twoje dziedziny się wdarto,
Wróg wpełzł w progi
Stadami żmij!
Ratuj braty!
Stare nasze pobudź bogi
I śpiących pobudź rycerzy!

Dziedzo! Ładо! Perunie!
Grzmij!
Kto żyw, niech wstaje! Uderzy!
Niech ten świat niewoli runie!
— — — — — — — — — — — — — —
Serce... próg!...
— — — — — — — — — — — — — —
Przekroczę — wybaczy Bóg!
Choć serce pęknie i krwią bluźnie,
Aż niebo się zaróżowi.
Pokażę grafom, królowi,
Że powstał tu mściciel-człek,
Co niewoli targa pęta,
Niewoli poburzy kuźnie.
Ta ziemia go popamięta,
Setny wypomni wiek...
— — — — — — — — — — — — — —
(Kieruje kroki ku watrze).
Chłopcy! dzień już świta,
Niech trzykrotnie gra trąbita.
(Zbójnicy się rozbiegają, za chwilę gra trąbit)

SCENA 8.

JANOSIK
(wpatrzony w watrę).

Śpiący rycerze...
Bezimienni,
Śmiałego króla lenni...
— — — — — — — — — — — — — —
O gminna wieści!
Kiebyś była żywą,
Wiedna swojej własnej treści,
Nie jako uwodne mamidła,
Szłabyś od sioła do sioła,
Jak zawierucha—
I wiera wierzę,
Wstałyby tysiące
Obudzonych
Rycerzy ducha!

Bunt w oczach spłomienionych
Dumne czoła,
W piersiach serca gorzące...
Na dziwo
U ramion skrzydła!...
— — — — — — — — — — — — —
Zjawiłaś się w głuchą noc, zdala, nieśmiele,
Obeszłaś chaty bokiem,
I ulatasz, jak dym kadzielny w kościele,
Zasnuwasz się już mrokiem...

(*Watra dogasa*).

ŚPIEW

(*zdaleka*).

Janosika imię
Nigdy nie zaginie,
Ani na wirsycku, } (*bis*)
Ani na dolinie... }

(*Odzew piszczałki na tę samą nutę*).

Abo mię zabiją,
Abo mię powiesą,
Abo mię orłowie } (*bis*)
Po wierskach obniesą... }

SCENA 9.

(*Wchodzi trzech zbójników. Na znak powitania podnoszą w górę ciupagi*).

JANOSIK

Siadajcie i powiedzcie,
Jakie doszły was wieści?

PODHARNAŚ I.

Strach padł na grafy, pany,
Udali się do króla na Budzyn
I król nowe śle tu hufce,
Mają iść całe chorągwie...

JANOSIK

Niech idą... Ludzi przybywa?..

PODHARNAŚ II.

Co dnia naród się garnie,
A chłopy setne, jak świece,
W pełnym stają rynśtunku
I rzemiosło znają swoje.
Niejeden smreka przechipnie...
Ci, co przybyli ostatni,
Zbiorą się tu na polanie,
By wierne oddać wam śluby...

JANOSIK

Sposobić młodych we strzale,
W skoku w dal, w górę i w rzucie,
Ćwiczyć w podłazach i czatach,
Puszczać w zapasy z niedźwiedziem.
Hartować w zbójnickich cnotach,
W wytrwałości, w chłodzie, głodzie,
I na mękach...
Czy dość ołowiu i prochu?

PODHARNAŚ III.

Ołowiu, prochu dostatek,
Donieśli od Śląska ludzie...

JANOSIK

Pod Krzywaniem robić składy.
Z rynśtunku, broni, żywizny!
Na długie się boje niesie...

PODHARNAŚ III.

Po halach zwierzyny pełno,
Dziczyzny, bydła swojskiego,
Niedźwiedziny, baraniny,
Chowamy we zmarzłe stawy.
Napitek, palankę, wino,
W głębokie bielskie groty.
Palarnie, warsztaty, kuźnie
Pracują dniem i nocą...

JANOSIK

Stworzyć trzeba wielką siłę,
By poddaństwa zrzucić jarzmo,
Znieść obce zamki i grody,
Co wyrosły, by gnieść ludy.
Własne założyć gazdostwo..
Dokąd sięga z turni oko,
Dokąd sięga naska mowa,
Naska wiara i obyczaj,
Własne zakreślić granice...
A sięgać mogą daleko...
Bo, czy idziesz z za Dunaja,
Z za Wisły, Cisy, Morawy,
Sioła nasze widne zdala,
Widne nasze śnieżne szczyty...
Sama przyroda tu woła,
By ziemia ta, jako wyspa,
Dźwigła się z morza niewoli
I lśniła w słońcu Ślebody
Jako perła...
Podhalanie! harne plemię!
Wielkie nas czeka zadanie...

— — — — — — — — — —

Stanąć musim wśród narodów,
Jako wolni pośród wolnych...

— — — — — — — — — —

Nie darmo nam bogi nadały tę ziemię!..

(po chwili)

Naprzód kasztel ten paść musi...

(Zbójnicy wchodzą i gromadzą sie na polanie).

PODHARNAŚ I.

Za trzy dni na zamku bale,
Grafinka za mąż wychodzi.

JANOSIK

Skąd te wiadomości macie?

PODHARNAŚ I.

Już hań zjeżdżają goście
I ta dziewoca mówiła.

JANOSIK

Za trzy dni Sobótek święto...

PODHARNAŚ II.

Już się harni zebrali,
Spragnieni waszego słowa..

SCENA 10.

Wstają, zwracają się w stronę zbójników. Ci podnoszą topory i stoją, jak zaśnięci, oblani różem rannej zorzy).

JANOSIK

(zbliża się, obejmuje okiem całą gromadę, staje przed nią i mówi)

Niesie dawna opowiadka,
Trzoch synów miała matka.
Jeden przyostał na roli,
Drugi wziął się na juhasa,
A trzeci z własnej woli
Ojcowego dobył pasa,
Wziął topór zbójnicki i łuk
I przepadł bez wieści...
Nie markociła się matka stara,
Bo jej ojców powiadała wiara
A w uboczy szumiał buk,
Że naród stoi i żyje,
Nie jeno tem co spije,
Nie jeno ziarnem, omastą,
Ale dumą, krwią przelaną
I odporem...
Dziś dusza matki szumem drzew się pieści...
Ale jeszcze za lat i za sto,
Zaszumią jej buk z jaworem,
Jako dwaj chrześni-ojcowie,
O tych junakach co poszli na zew,
Dali swój trud, młodą krew
I nad tą ziemią kochaną
Czuwają jako orłowie...
— — — — — — — — — —
Dziś krzywd się przebrała miara,

Odwetu nadchodzą gody,
Stawać musi cała wiara,
Od pługa i od trzody,
Do broni!
Jako ziemi tej mściciele!
Za podeptane prawa Ślebody,
Znosić warowne kaštele!..

— — — — — — — — — —

Teraz, zagrają truby,
Złożycie wierne śluby
I przejdziecie pod toporem...
Niech każdemu spojrzę w oczy,
Jak się niesie i jak kroczy,
Jak mu w rękach topór zwoni...

(Trzykrotny odzew trąbit, Janosik podnosi topór, zbójnicy przechodzą przed nim kołem, każay krzyżuje z nim swój topór. On przepowiada rotę, a za nim wszyscy razem powtarzają każde zdanie).

Choćby mnie brali na męki,
Lali na mnie ołów, tłuszcze,
W garło suli gorkie sadze,
Ucięli mi kawał ręki,
Darli ze mnie żywcem pasy,
Przypalali obie nogi,
Kości łamali na kole,
W kipiącej kąpali smole,
Zmieniali w szubienice lasy,
Towarzysza nie opuszczę!
I nie zdradzę!...
Tak mi dopomóżcie bogi!

(Po przejściu ostatniego siada ze starszyzną na podniesieniu. Zbójnicy puszczają się w koło śpiewający.)

Hej! idem w las! — piórko się mi migoce!*)
Hej! idem w las! — dudni ziemia, kie krocem!
Ka wywinem ciupazeckom — krew cyrwonom wytocem!
Ka obyrtnem siekireckom — krew mi z pod nóg bulgoce.

(muzyka — przysiady).

Hej! idem w las! — hucom hale i hory!
Hej! idem w las! — na komory i dwory!

Jak mi padnie — talarami, dukotami budem siał,
Jak mi padnie — siubienickom bedzie se mną wiater chwiał!

(muzyka — przysiady).

Hej mlady brat — ty sa s nami stowarzys!
Jak! bude złe — suchmo ziemie budzies gryz...
A jak padnie — talorami, dukotami budzies sioł
I co nockę frajereckę, kochaneckę budzies mioł!...

(Zasłona).

*) Wedle K. Tetmajera.

AKT II.

Sala przyjęć na wyniosłym zamku za Tatrami. Wgłębi sklepione wejście z krużganku, widok na taras, daleki przestwór nieba i siniejące gór szczyty. Po bokach drzwi do dalszych sal i komnat).

SCENA 1.

Szczyty gór ozłocone zachodzącem słońcem. Z bocznych sal dolatuje muzyka i śmiechy. W krużgankach i na tarasie rycerze i damy)

SAWA

(*wchodzi z bocznej komnaty zamyślona*).

PANI ZAMKU

(*za nią*)

Nie poznaję cię, córko moja droga,
Dziś u bram twego szczęścia i radości...

SAWA

(*z westchnieniem*)

O matko, dziwna przejmuje mnie trwoga...
Lęk serce dławi...

PANI ZAMKU

(*siadając*)

Przyjmujesz mi gości,
Jakbyś czekała nie na oblubieńca,
Lecz drżała na myśl przed napadem wroga...

SAWA

Ktoś mi zazdrości mirtowego wieńca
Lub przeznaczenie do mnie prawa rości...

PANI ZAMKU

Kto? Dziecko moje! chyba ten wiatr halny,
Co cię wypieścił, jak kwiat róży skalnej,
Z ludzi nikt!...

SAWA

(siadając obok)

Zasnąć nie mogłam do rana —
Wyszłam na taras — noc była srebrzysta
I zdało mi się, że ma dusza czysta,
Jak gołębica wzleciała z zamczyska
I połyskując w promieniach miesiąca,
Umkła ku szczytom, hen, na uroczyska.
Czuję, że w miejsce jej została rana...
Może nikt, nigdy i od lat tysiąca...

PANI ZAMKU

(przerywając)

W oczekiwaniu tęsknota cię pali...
Smutek radosny omglił twe źrenice...

SAWA

Prawie co ranne kończyłam pacierze,
Kiedy świt jutrzni girlandą opali
Od wschodniej strony oróżowił wieże,
Orły z wierch baszty strąciły orlicę...
Spadła pod oknem u stóp mej komnaty,
A mnie jakby na serce spadła skała —
Zbiegłam w dół, ranne narzuciwszy szaty,
Patrzę—orlica młoda, jeszcze drgała,
Złamane skrzydła i oczy wykłóte...
Serce me odtąd przeczuciami strute...

PANI ZAMKU

O dziecko!

(Obejmuje jej głowę).

SAWA

Matko! nie dasz ty mi wiary!
Gdy powitalny słyszę huk moździerzy,
A u bram zamku grające fanfary,

A po krużgankach ciężki chód rycerzy,
Po salach śmiechy, brzęczące puhary,
A w lochach jęki — nikto nie uwierzy,
Jak mi coś nagle serce moje ściska,
Iż zda się, jakby groźna chmura, bliska,
Tu nadpływała, nad zamek...

PANI ZAMKU

O nie mów!
Dziś słuchać nie mogę twoich żalnych słów.

SAWA

Dziwnie się same słowa prą na usta
Z głębi, z dna serca...

PANI ZAMKU

Trwoga twoja pusta...
Twój Batthyany, rycerz nad rycerze,
Odwagi swej dowiódł w słowie i czynie.
Przed samym królem w mieście Budzynie
W turnieju zwalił rycerzy dwunastu,
Sam wpadł na całą drużynę rycerską,
Dał znać królowi, Budzynowi miastu,
Że wytnie o cię całą młódź węgierską.
Takich już niema rycerzy! I wierzę,
Niema żadnego od gór aż ku morzu,
Coby mu drogę przegrodził do ciebie.

SAWA

O matko! Wczoraj zamkowi strażnicy
Znaki przedziwne widzieli na niebie...
Wnet po północy, gdy zapiały kury,
Rycerz z ognistym mieczem wypadł w chmury
I tuż nad szczytem zamkowej wieżycy
Runął i jasną smugą znikł w przestworzu...
Z za gór złocistych postaci gromady
Widniały, jak hufy, wysłane na zwiady...

PANI ZAMKU

Złudzenia ciemnych, zabobonnych ludzi.

SAWA

(z westchnieniem)

Jest moc, co ludzi ostrzega i budzi...
Dziś na mój widok w parku drżały tuje,
A za dotknięciem bladły listki róży...
Przyszłość się moja zasępia i chmurzy —

PANI ZAMKU

O Sawo! dziecko! mowa twa mię truje...
Nie zamknę ja już spokojnie powieki...

SAWA

Słyszałaś matko, o czem prawi służba?
Z za siódmej góry, z za siódmej rzeki
Miał się na siołach gdzieś pojawić drużba
I na wesele spraszać lud—
Ubrany w leśne leluje...

PANI ZAMKU

Nad sioła, córko, wyniosły nasz gród...

SCENA 2.

PAN ZAMKU

(wchodzi)

Córka się smutna po komnatach chowa,
Kiedy jej rycerz zbliża się do grodu?
I to ma być dzień weselny!?
Pojąć nie może moja siwa głowa,
Co się z tem dzieckiem podziało,
Z jedyną latoroślą rodu...
To wiedzcie! moje serce też nie skałą...

SAWA

Ojcze, jakiś zbłąkany lęk mnie gnębi...

PAN ZAMKU

Przed czem? Batthyany krew, sława, dzielny...

SAWA

Nie wiem, za jakie przewiny
Stoję dziś nad brzegiem głębi,
Nad brzegiem wody mętnej...

PAN ZAMKU

(zdziwiony patrzy w nią przez chwilę. Słychać granie trąbit. Wchodzi dowódca straży).

SCENA 3.

DOWÓDCA STRAŻY

(ukłon)

Z dalekiej Węgier równiny,
Z nad Cisy rzeki smętnej,
Rycerska wjeżdża drużyna...

PAN ZAMKU

Niech trzykrotnie bije moździerz!
Komnaty wszystkie naoścież!
Podać stągwie pełne wina!

PANI ZAMKU I SAWA

(wychodzą, za chwilę służba wnosi dzbany z winem).

SAWA

(przechodząc patrzy na taras).

Już z gór złote schodzi słońce...

PAN ZAMKU

(do dowódcy straży)

Sądziłem, że zięcia gońce...

DOWÓDCA STRAŻY

Huf zbrojnych pchnąłem ku granicy...

PAN ZAMKU

Nim zmrok zapadnie nocy,
Niech baczny pozór daje straż!
A każdy tętent koni, czy turkot karocy
Zwiastuje—i smolne gotuje wici!

DOWÓDCA STRAŻY

Z wieży stale trzech z zapartym dechem
Śledzi za każdem echem.
Sam z konnymi raz wraz
Śledzę drogi w okolicy,
Bo niepewne idą czasy...
Ja nie chcę panie dać wiary,
Lecz coś w narodzie nurtuje...
Myśmy wieściami przybici...

PAN ZAMKU

(klaska w dłonie na służbę)

Tracisz rozum i ty stary.

DOWÓDCA STRAŻY

Są ludzkie i boskie sprawy...
Donoszą leśni strażnicy—

PAN ZAMKU

(do służby)

Złote podajcie puhary!

DOWÓDCA STRAŻY

Chłopstwo z liptowskiej stolicy,
Ze Spisza i Orawy,
Rzuca rolę, idzie w lasy.
Nawet starzy ze synami.
Gorzej — straż się przejmuje wieściami...

Na tarasie powtórny odzew trąbit. Ruch w krużgankach. Wszyscy wychodzą na powitanie. Wśród szpaleru wchodzą w stal kuci rycerze).

SCENA 4.

PAN ZAMKU

(przy wejściu)

Witajcie, Görgeyu drogi!
Potomku sławnego rodu!
Z dalekiej witajcie drogi...
Wraz z hufcem zacnej czeladzi...
Jesteśmy wam wielce radzi,
Żeście tak łaskawi byli
Aż hen z dalekiego godu,
W te skalne trudzić się progi...
Witajcie! Rycerze mili!
W tej dla nas radosnej chwili...

(okrzyk Eljen!).

GÖRGEY

Z odległej Węgier równiny,
Listom waszym czyniąc zadość,
Przez stepy, lasy, doliny,
Do tego orlego gniazda
Przyjaźni wiodła nas gwiazda.
Przybywamy w druhy — drużby
Na te weselne tu gody,
Serc rycerskich dzielić radość.,
Gdy najsławniejsze dwa rody
Przyjaźń swą wieńczą krwi związkiem...

(okrzyki Eljen!)

PAN ZAMKU

Miłym serca obowiązkiem
Gościnności pełnić służby...
Odrzućcie więc przyłbice
I starym zamku zwyczajem
Prastare wznieśmy kielichy!
Tchem jednym spełnim je wzajem...
Niech rozjaśnią te ściany
Rycerskich oblicz uśmiechy
I niewiast zapłoną lice
Ogniem radości wezbranej!

(Piją, okrzyki Eljen, odzew trąbit i buk trzykrotny moździerzy).

GÖRGEY

Przybywamy tu zbrojnie,
Od stóp do głów zakuci,
Bo dziwne doszły nas wieści,
Że w górach tych tu rojnie...
Jakiś niezwyciężony zbój
Miał tu możnym zaprzysiąc bój
I spokój wam tu mąci...
Pono czarowny ma topór,
A nie ima się go kula,
Sam za regiment obstoi,
I że się nikogo nie boi,
Nawet samego króla...
Chorągwiom jego stawiać śmie opór...

PAN ZAMKU

Mości panowie rycerze!
W baje pospólstwa nie wierzę...
Groźne mego zamku mury,
Wieńcem potrójnym strzegą nas.
Choćby się waliły góry,
Choćby tu szedł i cały las,
Nieba i piekieł wichury,
Wytrzyma krwią przesiąkły głaz...
Więc się rozgośćcie, panowie,
Jak w gnieździe orlem orłowie...
— — — — — — — — — —
Hej niech zagra muzyka!!
Niech radość serca przenika!
Gdy zjawi się zięć wybrany,
Z królewskiej krwi, Batthyany.

(*Muzyka zaczyna grać. Damy i rycerze rozchodzą się*).

SCENA 5.

SAWA

(*zbliża się do okna, po chwili*).

Już zmrok otula zbocza gór
I szczyty lśnią odblaskiem zórz,

Po niebie suną zwały chmur,
Z dalekich i nieznanych stron
Zwiastunki nadchodzących burz...

— — — — — — — — — — —

Matko! Co to! — Uderzył dzwon!
Biją w dzwony!

PAN ZAMKU

Jakie licho?!

SAWA

Za górami biją w dzwony!

PANI ZAMKU

Stępiony już mój słuch...

SAWA

Biją w dzwony na wszechstrony!...

SCENA 6.

DOWÓDCA STRAŻY

(wpada)

Panie! Strażnik z górnej wieży,
Gdzie czuwał, jako ptak,
Usłyszał tętent koni,
Jak hufca zbrojnego rycerzy,
I dał ogniowy znak...

SAWA

Ktoś tu pędzi, jak w pogoni...
Płoną wici!..

DOWÓDCA STRAŻY

Pewnie oni.

PAN ZAMKU

(woła na taras)

Hej! trąbici!

(Granie trąbit, huk moździerzy)

(woła do sali balowej)

Rycerze! Panowie! Żupany!
Na zamek wjeżdża Bathyany!...

(Goście przechodzą w krużganki i na taras. — Do córki)

A ty rozpogódź swe czoło!
Zięcia mi przyjmij wesoło.
Z uśmiechem, miło, radośnie,
Jak jasne słonko we wiośnie,
A jako córka ma, godnie!...

(do wchodzącej służby)

Wnieść naczynia, szczerozłoto!
W nie stuletnie nalać wina.
Najdroższa u nas godzina!...

SAWA

Na szczytach gór pochodnie!...

GŁOS Z TARASU

Płoną łuny naokoło!...

INNY GŁOS

Hen od wschodu płoną gorce!

PAN ZAMKU

(zdziwiony)

Jakto?! Co to?!

(wybiega)

PANI ZAMKU

(z przerażeniem)

Przebóg?! Co to?

(Wśród gości popłoch, dolatują pomieszane krzyki. Rycerze wkładają chełmy, chwytają za broń i pędzą z obnażonemi mieczami w krużganki, wrzawa, strzały, jęki).

RYCERZ I.

(wpada)

Pospólstwo zajęło powdórze!

(wybiega)

RYCERZ II.

(wpada)

Pokotem legły straże!

(chwyta rusznicę i wybiega)

PAN ZAMKU

(wpada)

Ha psy wraże!

(porywa chełm, tarczę i miecz)

RYCERZ III.

(wpada z obnażonym mieczem)

Batthyany idzie jeńcem!

PAN ZAMKU

Kto!?

(zapuszcza chełm)

RYCERZ III.

Wiodą go tu ze ślubnym wieńcem!

(wybiega, strzały, wrzawa już w krużganku, u niewiast przerażenie)

PAN ZAMKU

(spiesząc do wyjścia)

Chyba za jego zgodą
Żywcem go tu wiodą!?

(wpada między cofających się już rycerzy. Za nim wchodzi z orszakiem Janosik, w środku Batthyany w zbroi, bez miecza, z podniesioną przyłbicą, z wiankiem paproci na chełmie)

SCENA 7.

SAWA

(odwraca się tak, że Janosik jej twarzy nie widzi)

JANOSIK

(wchodząc, do towarzyszy)

Wchodzimy tu w te progi,
Wchodzimy, jak we swoje,
Ślebody wiodą nas Bogi

Na te wyniosłe podwoje...
Przodkowie nasi zimą i latem
Wznosili dumne te mury pod batem...

(zwracając się do obecnych)

Rycerze! Uherscy panowie!
Dziś lud z mieczem zmierzył topór!
Daremny dalszy wasz opór!
Komu miłe życie, zdrowie,
Ten przejdzie ~~tu~~ na stronę prawą!
Kto chce dalej trwać opornie,
Przejść z nami rozprawę krwawą,
Tu—po lewej stanie stronie!
Wyniesiemy go pięknie, dwornie,
Z honorami!...
Lub stać może, aż ten zamek spłonie,
Gdyż, by kres zrobić przemocy,
Co wyrosła z krzywd topieli,
Z ponurej niewoli nocy,
Spalim dachy nad zamkami...
Jak pożar belki spopieli,
Resztę czasu skończą dłonie...

PAN ZAMKU

Żywcem mnie stąd nikt nie wyprowadzi!
I jeśli tu z wami nie poradzę,
To jeszcze mam garść wiernej czeladzi,
Co zna zamku wszystkie kąty
I umie zapalać lonty...
Przysięgam w obliczu śmierci,
Ja sam ze mną ten zamek wysadzę!

JANOSIK

Już kaźnie stoją otworem,
Przetrzęsiony loch za lochem,
Beczki wytoczone z prochem
A czeladź — umyka borem...
Nikt tu nie drgnie bez mej woli!...

PAN ZAMKU

Choćby mię darli na ćwierci!

Wolę tu zginąć pod gruzami,
Niż się układać ze zbójami!

JANOSIK

Hola! powoli!

(podnosi topór, zbójnicy wpadają z podniesionemi toporami, rycerze dobywają mieczy, niewiasty z krzykiem chronią się za nimi).

SAWA

(odwraca się nagle)

Daruj!

JANOSIK

Chryste!

(opuszcza topór, za nim zwolna zbójnicy i rycerze czynią to samo).

SAWA

Zamiary jego czyste!

(Przechodzi na stronę prawą, za nią powoli część kobiet i żupanów)

PAN ZAMKU

(z przerażeniem).

Czy to prawda?? Czy ja widzę Sawę?!

BATTHYANY

(pada przed Sawą na kolana),

Sawo najdroższa, ty mój kwiecie!
Zatraciłem się dla ciebie,
Rzuciłem honor i sławę
I wszystkie rycerskie cnoty,
By cię jeszcze raz ujrzeć na świecie...

SAWA

Wybacz panie. — Ratuj siebie!
Tu sny się spełniają moje...

PANI ZAMKU

Czy ja słyszę? Czy ja roję?

BATTHYANY

(powstaje)

PAN ZAMKU

Córka ma postradała zmysły...

PANI ZAMKU

Wszystkie me nadzieje prysły...

SAWA

On tylko boskie wypełnia wyroki...

PAN ZAMKU

Kto? ten zbój?!

SAWA

(stanowczo)

Tak! *(wybuchając)* On mój!

(rzuca się na szyję Janosika i obsypuje pocałunkami twarz jego)

PAN ZAMKU

Przebóg!

(chwieje się)

Śmierci słyszę kroki...

(omdlały osuwa się na podłogę, szloch Sawy)

BATTHYANY

(w zamieszaniu szybkim ruchem rzuca się do drzwi, roztrąca straż i skacze przez taras, w podwórcu wrzawa)

JANOSIK

(wybiega na taras, za nim chce wyjść część gości, straż wstrzymuje)

SAWA

(znosi leki, podaje i klęka u stóp ojca)

PANI ZAMKU

(w czasie cucenia)

Serce jeszcze bije!...

— — — — — — — — — —

Dajcie wina!

— — — — — — — — — —

Rozważyć usta!

— — — — — — — — — —

Żyje!

— — — — — — — — — —

Przenieść go trzeba do łoża...

PAN ZAMKU

(w czasie przenoszenia przychodzi do siebie, we drzwiach, przez ściśnione gardło)

Przeklinam!
Niech kara boża!...

SAWA

(słania się na ziemi).

SCENA 8.

JANOSIK

(wraca)

SAWA

(klęcząc)

Poszłabym na kraj świata,
Gdzie sine faluje morze,
Opłakiwać młode lata
I modlić się w ciche noce —
Rodziców pozostaw w spokoju!...

JANOSIK

Nadludzkie działają moce,
Nieubłagane prawa boju!...

SAWA

(wstaje)

JANOSIK

(wskazując na pozostałych w sali)

Tych wyprowadzić do lasu!
Namiot im postawić siumny,
Straż dodać do czasu!
Opornych wynieść siłą!

Grefinkę w podleśnej umieścić chałupie!
Potem pod zamek podłożyć płomienie!

(zmierza ku wyjściu)

SAWA

(zabiega mu drogę)

Stój!

JANOSIK

(zatrzymuje się — milczenie, przez chwilę patrzą w siebie obłędnemi oczyma).

PANI ZAMKU

(uchylając drzwi od bocznej komnaty)

Po nas możesz przysłać trumny...

(zatrzaskuje drzwi za sobą)

SAWA

Nie wyjdziesz stąd! nie! nie!

(Zbójnicy wyprowadzają gości i stają przed Sawą, chcąc i ją zabrać)

SAWA

(patrząc wciąż w Janosika)

Chyba po moim trupie!

(słania się przy wyjściu na podłogę)

JANOSIK

(daje zbójnikom znak odejścia, ci odchodzą, pozostaje tylko straż, która od czasu do czasu ukazuje się w krużganku)

SAWA

Jak Bóg na niebie,
Mnie skryjesz pod mogiłą!

(milczenie)

JANOSIK

(krocz chwiejnym krokiem przez salę)

SAWA

Wszystko rzuciłam dla ciebie!

A ty! odszedłbyś stąd zwykłym zbójcą,
Gorzej! moich rodziców zabójcą!...

(twarz opuszcza w dłonie)

JANOSIK

(po dłuższej walce wewnętrznej opada, jakby w omdleniu, na ławę, po chwili topór wypada mu z ręki na podłogę)

SCENA 9.

ZŁY

(wychodzi z kominka, idzie na palcach ku Sawie, nachyla się nad nią, jakby jej miał coś mówić, potem zbliża się do Janosika, robi ręką ruch wachlowy nad jego twarzą i znika z powrotem w kominku)

SAWA

(podnosi głowę, rozgląda się, wstaje, zbliża się do Janosika, podejmuje cicho topór, podchodzi do okna, uchyla je i wyrzuca topór, wyjmuje sztylet, odcina róg i wyrzuca, wkońcu przecina na nim pas).

JANOSIK

(wzdryga się)

ZŁY

(z kominka)

He! — —he! — he!...

SAWA

(staje przez moment w grzesznym, upojnym zachwycie, poczem klęka przy Janosiku)

Teraz jesteś cały mój,
Ty leśny kochanku!
Bądź błogosławiona nocy!
Świcie! poranku!
Znika już zaklęta zbrój,
Co twe serce dzieliła na poły...
Jesteś teraz cały mój!
Nikt nad tobą nie ma mocy...
Ja ci uzbieram stokroci
I wonnej macierzanki,
Z kwiatów, mchu uścielę łoże
I w złotych włosów zwój

Zaplotę kwiat paproci...
Słyszycie orły, sokoły!
I wy leśne dziedzanki!
Znikła już moja niewola
I moja nieszczęsna dola
I moje męki i trud...
Wstawajcie zorze!
Na nowy dzień, na cud!

(zdala strzały)

Co to? Boże!

(w kurytarzu ruch)

SCENA 10.

JANOSIK

(zrywa się na równe nogi, pas przecięty z niego spada. Schyla się)

Co to? kto przeciął pas?!
Gdzie mój topór?!

PODHARNAŚ I.

(wpada)

Harnasiu! Wodzu nasz!
Rycerze kuci w stali!

JANOSIK

Gdzie mój róg?!

PODHARNAŚ I.

Już przednich czat złamali opór!

SAWA

(ściąga ze ściany tarczę i miecz)

Bierz srebrną tarczę! Złoty miecz!

(wrzawa, odzew bojowych surm)

I leć a siecz!

JANOSIK

Gdzie mój topór i mój róg?!

SAWA

Na dnie fali!

JANOSIK

Gdzie!? w wodnej fali?!
O nieszczęsna! Chyba ci podszepnął Zły?!
Zginę ja i zginiesz ty!

(wybiega z mieczem i tarczą. Podbarnaś za nim)

SAWA

Może nas wtedy połączy Bóg?!

(wychodzi na taras)

SCENA 11.

(Z bocznej sali wychodzą rycerze, orjentują się, opuszczają przyłbice dobywają mieczy i pędzą w kurytarze, wrzawa, strzelanina wzrasta łuna oświetla taras)

PANI ZAMKU

(ukazując się we drzwiach, drżącym głosem)

Czy zamek już się pali?

(zbliża się ku wyjściu na taras, a zobaczywszy łunę, osuwa się na podłogę)

SAWA

(na tarasie)

Pękają bram zawory,
Błyszczą miecze, topory,
Walą się, jak jawory,
Rycerze kuci w stal...
Boże, zwycięstwo daj!

(wrzawa bitewna i łuna wzrastają)

Nacierają całą siłą —
Boże! Powiedz przecz!
Może oczy mnie mylą?!
Prysnął złoty miecz!
Prysnął złoty miecz!

(z tym okrzykiem wpada do sali, załamując ręce)

Odjęłam mu zaklętą zbrój,

Bo chciałam, by był mój, jeno mój!
Moje zawiniły ręce!
Oszaleję w tej męce!
Nadludzkie mu wzięłam siły,
Moje go ręce zabiły!
Ostatnia moja godzina...
Moja wina, moja wina!...

(wije się w bólu, za chwilę wchodzą rycerze z okrwawionemi mieczami i wprowadzają Janosika z obnażoną głową w łańcuchach.)

(Zasłona.)

AKT III.

(Sala na zamku, jak w akcie II.)

SCENA 1.

PAN ZAMKU

(siedzi na ławie, oparty o stół, pogrążony w myślach — po chwili do siebie)

Na zamierającej jabłoni
Już owoc się nie darzy,
Nie skrzyknie ci tu syn czeladzi do broni,
A córka jedyna — o, hańbo! o, wstydzie!...

(wstaje, klaska w dłonie)

STRAŻNIK

(wchodzi)

PAN ZAMKU

Gdzież ten dowódca straży?

STRAŻNIK

Już tu idzie.

(odchodzi)

SCENA 2.

DOWÓDCA STRAŻY

(wchodzi, ukłon)

PAN ZAMKU

(jak w ocknieniu)

Zeznaje co?

DOWÓDCA STRAŻY

Ani słowa...

PAN ZAMKU

Skąd rodem?

DOWÓDCA STRAŻY

Jęku z niego wydobyć nie można...

PAN ZAMKU

Niedołęgi!
Morzyć głodem!
Brać w obcęgi!
Brać na rożna!
Na rozpalone kraty!
To sprawa buntowa!

DOWÓDCA STRAŻY

Już my go próbowali w kole!
Milczy, jak struty.
Chleba nie tknął od wczora...
Harnaś swoich nie zdradzi...

PAN ZAMKU

Jeszcze was wywiedzie w pole,
Lecz wiedz! twoja głowa!...

DOWÓDCA STRAŻY

W łańcuchach leży skuty,
Potrójne żelazne dźwierze,
Od zewnątrz stalowa zapora,
Straż z najwierniejszej czeladzi...

PAN ZAMKU

Własnym już ludziom nie wierzę...
Co robią husarzy?...

DOWÓDCA STRAŻY

Tropią bandy w okolicy,
Wieszają, co się zdarzy...

PAN ZAMKU

Nie wiem, co tam uradzą w stolicy,
Jaką król mu śmierć szykuje...

DOWÓDCA STRAŻY

Zapewne ścięcie z paradą...

PAN ZAMKU

Dla zbója?! — tylko słup!...

DOWÓDCA STRAŻY

Zbój to nad zbóje
I król go pewnie sobie zachowuje...

PAN ZAMKU

Spodziewam się, dzisiaj wysłańce nadjadą...
Niech czuwa straż, bo z niej zostanie jeden trup...

SCENA 3.

PANI ZAMKU

(wchodzi chwiejnym krokiem)

DOWÓDCA STRAŻY

(odchodzi)

PANI ZAMKU

Ojcze! Panie!
Chylę się do twych stóp,
Miej nad Sawą zmiłowanie,
Samotna sczeźnie w komnacie...

PAN ZAMKU

Nie mów! bo mnie krew zaleje...

PANI ZAMKU

Jak niewolnica, chylę się panu...
Cały dzień wisi na okiennej kracie...

PAN ZAMKU

Ostatnia krew mojego rodu,
Zgrozo! — przeniewierczyni stanu!...

PANI ZAMKU

Chuchałam na nią od porodu,
Strzegłam, jak oka w głowie...

PAN ZAMKU

I wychuchałaś gadzinę!
Co na to stolica powie?...

PANI ZAMKU

Ojcze! Panie!
Nieznane losu koleje...
W nieszczęsną wyszła godzinę,
Poryw serca, oczarowanie...
Dziś nad sobą boleje...
Służba jej znosi kwiaty,
Jedzenie, picie...
Ona nikogo nie widzi,
Zapatrzona we światy,
Wszystkiem się brzydzi...
A kiedy od okna odwróci swe oczy,
Jakiś śmiertelny idzie od niej wiew...

PAN ZAMKU

Widzę, jak robak ród mój toczy,
Od serca zaczyna się gnicie.

PANI ZAMKU

Zmiłuj się! — twoja krew...

PAN ZAMKU

O, mocy! o, siły!

PANI ZAMKU

Raz mówiła, że tu się orły pobiły
I z jej baszty strąciły orlicę,
Bacz ojcze, co nas karmisz rozumu piołunem,
Byśmy jej wcześniej nie kryli całunem!...

PAN ZAMKU

Wieść już obiegła stolicę,
Król zażąda wyjaśnienia,

Hańba nazwiska, imienia,
Wstydzić się przyjdzie własnego cienia...

PANI ZAMKU

Gadania płytkie dworskiego tłumu,
Jest większe zło, co serce sercu wydziera...

PAN ZAMKU

Nie grzeszyłaś nigdy przesytem rozumu,
Dziś widzę, reszta u ciebie zamiera.

PANI ZAMKU

Cóż warta niewiasta, co się w rozumie zasklepia
I miast serca, zimny okazuje mózg?

PAN ZAMKU

Tyle, co rycerz, gdy babskie okazuje serce...

PANI ZAMKU

Ojcze! ulituj się! Połóż kres jej poniewierce...
Trzeba powoli leczyć chorą duszę...

PAN ZAMKU

Jemu już wsypano zwolna tysiąc rózg...
I jeszcze mu te ślepia!

(urywa)

PANI ZAMKU

Tu nie pomogą katusze,
Serce sercem leczyć trzeba.

PAN ZAMKU

Więc mam pozwolić na wybryki?
O nieba!

(milczenie)

PANI ZAMKU

Co to? słyszę krzyki!

PAN ZAMKU

Słyszałaś je od zarania.

PANI ZAMKU

Ach tak! — ściągają zeznania...

SCENA 4.

PIASTUNKA SAWY

(wchodzi)

Jasny Panie!
Grefinka prosi o posłuchanie...

PAN ZAMKU

Nie chcę jej widzieć na oczy!

PIASTUNKA

(odchodzi)

PANI ZAMKU

Więźniom prosić przysługuje prawo,
Panom wysłuchać...

PAN ZAMKU

Mózg mi się mroczy,
Gdy pomyślę...

PANI ZAMKU

Ja proszę za Sawą,
Za twojem dzieckiem — ja, matka!

PAN ZAMKU

Jeszcze dziś mi się we łbie kręci!

PANI ZAMKU

Nie doprowadzaj bólu mego do ostatka!

PAN ZAMKU

Wszystko we mnie od krwi płonie,
Wolałbym nie mieć pamięci!
Jednak robię ustępstwo matce, a mej żonie...

PANI ZAMKU

(odchodzi po Sawę).

SCENA 5.

DOWÓDCA STRAŻY

(wchodzi, ukłon)

Hajduk starszy odmówił posłuszeństwa.

PAN ZAMKU

Wbić na pal!

DOWÓDCA STRAŻY

Zawsze mu było zamało posoki,
Dziś jakby złamany,
Wychudł jak cień.
Mówi, że mu tego zbója żal...
Panie! — nie koniec poruszeństwa...

PAN ZAMKU

Śmieszne obawy!
Teraz, gdy sprawca pojmany
A bandy rozbite, wycięte w pień!...

DOWÓDCA STRAŻY

Słyszę tu i tam,
Że niedobitki kryją się w górne roztoki...

PAN ZAMKU

Próżne obawy!...

DOWÓDCA STRAŻY

On na ludzi rzuca uroki
I nasi ludzie nie mają go za zbójnika,
Ale za wodza ludu, męczennika...
To są, Panie, pomącone sprawy...

PAN ZAMKU

Dziś zejdę do śledztwa sam!
Pokażę wam, ciemięgi,
Jak się takiego łotra bierze w popręgi...

SCENA 6.

(Wchodzi Pani Zamku i Sawa w czarnej szacie. Dowódca straży odchodzi)

SAWA

(chyląc się przed ojcem)

Rodzicu mój! dziękuję ci stokrotnie,
Żeś mnie dopuścił przed swoje oblicze!
Nie miałabym do cię żalu,
Gdybyś za mną na zawsze zamknął mej komnaty wrotnie,
Lub poddał mnie torturom na palu,
Ty masz karania prawo —
A ja niespełna lat dwadzieścia liczę —
Wysłuchaj mojej prośby!
Bo życie rzuciłam na szalę,
I już mi żadne nie pomogą groźby...
Puść mnie w świat!

PAN ZAMKU

(z bolesnym uśmiechem)

Wspaniale!

SAWA

Niech nie słyszę tych jęków!

PANI ZAMKU

Sawo!

SAWA

Niech idę, gdzie mnie oczy poniosą!
Niech z mym bólem przepadnę pasterką!
Byle nie być tu wyrzutem,
Hańbą i wstydem...

PAN ZAMKU

I osą,
Co żądłem tnie zapamiętale...

SAWA

Lub niechaj ja zginę pod knutem,
Niech mego życia poniewierką
Okupię winy...

PAN ZAMKU

Wnet będzie koniec z bałamutem...

SAWA

Bodaj mi były ręce odgniły,
Nim się targnęłam na święte, utajone siły!...

PAN ZAMKU

Na prawa rodziny!...
Czyś ty pomyślała!?
Gdzie wstyd, niewieścia duma!?
Rodowa sława?
Idąca z pokoleń w pokolenia
Sława imienia?
Gdzie obowiązki wobec prawa,
Ojczyzny?!
Czy to, co ufundowały wieki,
Rozum, silna wola,
Przodków naszych blizny,
Ma bez prawa opieki
Zniszczyć buntu dżuma,
Lub twoich zachcianek swawola?!

(milczenie)

SAWA

Ja młoda i może się mylę,
Lecz to, na co patrzę, grozą mnie przejmuje...
Ojczyzna na tych prawach osadzona
Jest nakształt potworu,
Któremu na łbie lśni korona,
W ślepiach błysk bazyliszka świeci...
A w rękach obgryza kości własnych dzieci...

PAN ZAMKU

Obłęd!

SAWA

Ja wiekowe winy okupuję
I miałam nieraz takie chwile,
Że nam wszystkim życzyłam pomoru,
Bo, gdy pomyślę, że tak ma być wiecznie,
Lepiej w zimnej pokłaść się mogile...

PAN ZAMKU

Bezsprzecznie...
Dlatego pójdziesz do klasztoru
Leczyć chorą duszę...

(do Pani Zamku)

Choć dla ratowania honoru,
Z domu oddalić ją muszę.

SAWA

Jestem już prawie na pół żywa
I nie dbam, gdzie reszty dokończę żywota,
Pójdę, gdzie każe twa wola łaskawa,
Lżejszą mi będzie ta moja Golgota,
Zdala od tego, co tu się odbywa,
Wedle rozumu i prawa.
A nim odejdę moją smutną drogą
Będę cię ojcze o jedno prosiła
I nie ustapię, choćby tu przyszli grabarze
I mnie żywcem pokryła mogiła...

PAN ZAMKU

?

SAWA

Pozwól mi raz ostatni ujrzeć...

PAN ZAMKU

. . . . . Kogo?

SAWA

Tego, któregom pokochała...

PAN ZAMKU

Oszalała!

(wychodzi)

PANI ZAMKU

(załamując ręce, wychodzi za nim)

SAWA

(opada na ławę)

PIASTUNKA SAWY

(za chwilę wchodzi, zbliża się do Sawy, poprawia jej szatę—milczenie)

SCENA 7.

SAWA

(jakby budząc się)

Ach! to ty!

PIASTUNKA

(uśmiecha się przyjaźnie)

SAWA

(po chwili, oglądając się, przyciszonym głosem)

— Słuchaj! — ja wierzę,
Ty miłujesz mnie szczerze —
Powiedz! — jest prawo zwyczajowe,
Że, gdy skazaniec idzie pod szubienicę
I w drodze napotka niewinną dziewicę,
Która mu chustkę zarzuci na głowę,
On wtedy wolny, a ją wziąć musi za żonę!...

PIASTUNKA SAWY

Zależy za jaki skazany czyn...
Tu przez bunt kralstwo zagrożone...

SAWA

(ciszej)

Znasz dowódcę straży?

PIASTUNKA SAWY

Fałszywy okrutnik, lisi syn!...
Niech się grefinka nie waży!

(urywa)

SCENA 8.

PANI ZAMKU

(wracając)

Boże jedyny!
Za jakie karzesz mię winy?
Nie wiem, czy jaka leśna powicha
Rzuciła na dziecko uroki?!
A może one,
Południce!

Dygotem młodej krwi zwabione,
Opadły samotną dziewicę —
Boże! wybacz! odwróć kroki!
Uchyl kielicha!
Nie poddaj płodu mojego zagładzie!

SAWA

O matko! ni moja, ni wasza w tem wina!
Doczesność stanęła sercom na zawadzie —

PANI ZAMKU

Co za nieszczęsna naszła cię godzina?

SAWA

W dzień upalny
Zbierałam w zrębie maliny,
Leśne zrywałam kwiaty.
Wtem coś zaszumiało,
Obok śmigły dwie spłoszone sarny,
Za niemi wypadł z lasu on — harny,
Przeszedł mimo, jak ten wicher halny,
Spojrzał — w sercu mi zagrało...
Spłonęłam krwią, jak owoc dojrzały kaliny,
Zachwiało mną, jak słabym polnym kwiatkiem
I odtąd jakby nademną zwaliły się światy...

PANI ZAMKU

I co?

SAWA

Błądziłam odtąd po lasach ukradkiem.

PANI ZAMKU

Dziecko nierozumne!...

SAWA

(nagle chwyta się za serce, w oczach przerażenie)

Boże!
Coś strasznego dzieje się w tej chwili!
Czuję niezwykły dygot serca.
Ból mię przewierca!

Może go zabili!?
Co to!?

(zrywa się, patrząc w przestrzeń)

Widzę katów niosących obroże!
Matko!

(chwyta twarz w dłonie)

Widzę ojca!

(pada w objęcia matki, po chwili słychać odgłos surm)

STRAŻNIK

(wchodzi)

Posłańce z hufcem zbrojnych wracają z Budzyna
I król swego śle tu gońca...

PANI ZAMKU

Pan zeszedł zapewne do turmy...

STRAŻNIK

(wychodzi)

PANI ZAMKU

(uspakaja łkającą Sawę, główkę jej tuli do siebie)

SAWA

(całując matki dłonie)

Kiedyż się wyrwię z tego mąk ogrojca?

PANI ZAMKU

Tymim cię rękoma pieściła...

SAWA

Wszystko się na mnie wali...
Kamień po kamieniu spada...
Cierpieniom nie widzę końca...

PANI ZAMKU

I zawsze cię we snach pieszczę,
Niebabym ci przychylić rada.

SAWA

Czy ujrzę go raz choć jeszcze?

PANI ZAMKU

Wyjdziesz, ja sama będę z ojcem mówiła...

SAWA

Matko! i tyś miłować musiała...
Czy jego już nic nie ocali?

PANI ZANKU

Chyba cud!...

SAWA

On nie zwyczajny zbój!
On chce sprawiedliwości na świecie,
A po nim przejść może nawała,
Co wszystko w bezrozumie zmiecie...
I jam go zgubiła!...

PANI ZAMKU

Jakto?

SAWA

Ja mu zabrałam zbrój!
Pas, topór i róg!
W tem była jego siła...
Już mi nigdy nie wybaczy Bóg.
(słychać kroki)

PANI ZAMKU

Odejdź!

SAWA

(odchodzi zbolała)

SCENA 9.

PAN ZAMKU

(spiesznie wchodząc)

Gdzie ten wysłaniec od króla?

PANI ZAMKU

(zachodząc mu drogę)

Ojcze!

PAN ZAMKU

(spiesznie)

Mów!

PANI ZAMKU

Jestem na wszystko gotową,
By ratować Sawę!

PAN ZAMKU

Nie traćmy słów!

PANI ZAMKU

Chcę, byś podstawił innego człowieka!

PAN ZAMKU

(zdziwiony)

Za kogo?

PANI ZAMKU

Za Janosika!

PAN ZAMKU

U ciebie chyba rozum do znaku zanika
Chcesz, bym ja płacił moją głową?!
Za zbója nadstawiał szyję!?

PANI ZAMKU

Nie! — jeno nie chcę nad trumną dziecka dobijać wieka.

PAN ZAMKU

Skończone!

PANI ZAMKU

(z przerażeniem)

Coo!?

PAN ZAMKU

Nic!...

PANI ZAMKU

Boże!
Powiedz! powiedz! czy żyje?

PAN ZAMKU

Kto?

PANI ZAMKU

On!

PAN ZAMKU

Skąd to pytanie?

PANI ZAMKU

Ojcze! Panie!
Ja matka!...

SCENA 10.

STRAŻNIK

(wchodząc)

Czy wysłaniec z Budzyna wejść może?

PAN ZAMKU

Tak!

WYSŁANIEC

(w stal zakuty wchodzi z dowódcą straży, ukłon)

Pan mój i król z Budzyna stolicy
Śle wam, panie, pozdrowienia
I to pismo wręczyć każe...

PAN ZAMKU

(rozrywa pieczęć, przegląda, po chwili)

Stanie się wedle polecenia.
Rozgościć się proszę w świetlicy.

WYSŁANIEC

(kłaniając się wychodzi)

PAN ZAMKU

(do dowódcy straży)

Ma być oddany sądom królewskim w Lewoczy,
Zaprzestać śledztwa i mąk!
Do drogi przysposobić straże!
Mocno zakuć w kajdany,
By nie wyśliznął rąk!...

DOWÓDCA STRAŻY

Hufiec od króla, jako eskorta, przysłany...

PAN ZAMKU

Przed odejściem przed moje postawić go oczy!..

DOWÓDCA STRAŻY

(odchodzi)

SCENA 11.

PANI ZAMKU

(nerwowo)

Chwila ostatnia!...
Ratuj! — błagam, bo i ja zginę!
Jedna śmierć ból mój ostudzi...

PAN ZAMKU

Byś w złą nie rzekła godzinę!...

PANI ZAMKU

Czemu stoisz, jak skała?!
Przecież ojcem.

PAN ZAMKU

Więc co?

PANI ZAMKU

Ratuj! — najmij ludzi!
Zrobią zasadzkę — odbiją!

PAN ZAMKU

Oszalała?!

PANI ZAMKU

Jeszcze nie, ale jeśli twą dumę Sawa
Przypłaci życiem, niech i mnie dobiją!
Zamek ten stanie się twą męką,
Sad pokutnym ogrojcem,
Nasze krzyże w nim ozdobą,
Szyderstwem twój honor i sława,
Przekleństwo — jedyną podzięką...

PAN ZAMKU

Zamilcz!

PANI ZAMKU

Opłakałam już przy tobie tę zamkową skałę,
Lecz dziś mnie uciszyć, to jakby wilczycę,
Co nie pyta, w jakim lesie wyje,
Gdy jej zabierają małe...

PAN ZAMKU

Czuję, że mnie ktoś chwyta za szyję,
A w gardło wlewa gorczycę...
Więc jakto?! mam ratować zbójnika!?

PANI ZAMKU

To nie zwyczajny zbój!

PAN ZAMKU

A kto?!

PANI ZAMKU

(jakby zakłopotana)

Boże mój!
W błędne wpadamy koliska!
Sawa go kocha!

PAN ZAMKU

Jak dziewka płocha,
Chowana w dostatku!
Ja jej to z głowy wybiję!

PANI ZAMKU

Pozwól jej go zobaczyć naostatku...

PAN ZAMKU

W tym celu przed moje kazałem postawić go oczy...
Idź zobacz, czy nie chora...

PANI ZAMKU

(zdziwiona)

Serce mi się ściska...

PAN ZAMKU

Dam znać, gdy przyjdzie pora...

PANI ZAMKU

(na odchodnem)

Czuję, tych dwoje śmierć połączy.

SCENA 12.

PAN ZAMKU

(do siebie)

Gdy go teraz ujrzy zbliska,
Ocknie się w swoim obłędzie...
On zaś jej już nie zobaczy,
Kusić ślepiami nie będzie
Syn sobaczy...

SCENA 13.

DOWÓDCA STRAŻY

(wchodząc)

Wprowadzić?

PAN ZAMKU

Dobrze skuty?

DOWÓDCA STRAŻY

Okowami...

PAN ZAMKU

Całkiem ślepy?

DOWÓDCA STRAŻY

Krwawi łzami.

PAN ZAMKU

Odmarsz świtem!

(przeglądając protokół do siebie)

Herszt — Janosikiem zwan —
Bez zajęcia —

DOWÓDCA STRAŻY

Zaznaczyłem, że to się stało
Z odniesionych ran...

PAN ZAMKU

(kładzie podpis i oddaje)

Wprowadzić — tego zięcia!

DOWÓDCA STRAŻY

(wychodzi, za chwilę straż więzienna wprowadza Janosika, skutego w kajdany, z przepaską przez oczy)

PAN ZAMKU

(rzuciwszy nań okiem, wychodzi do bocznych drzwi)

SCENA 14.

JANOSIK

(w chwili, gdy orszak staje)

Prowadźcie dalej, śmiało!
Na śmierć, lub większe męczarnie...
Słyszycie?!

(potrząsa kajdanami)

Jeno tchórze umierają marnie.
Ci, co za ślebodę giną,
Nowe zaczynają życie...
Ja nie lękam się mąk,
Ni waszych katuszy...
Dziś niczego mi nie żal,
Chyba tych kwietnych łąk,
Pachnących hal,
Widoku kochanych gór,
Śnieżnych Tatr...

DOWÓDCA STRAŻY

I magnackich cór....

JANOSIK

Oczami duszy
Patrzę w dal
I widzę zamku tego ruiny,

Jako siedliska puhaczy i sów,
W rozpękach baszt czerwień jarzębiny
Jak nią powiewa wiatr...
W miejscu, gdzie stoję, krwawy krzew kaliny
I widzę ślebodny mój lud...

DOWÓDCA STRAŻY

Dość tych słów!

JANOSIK

Dziś świat mi zalega noc głucha...
Wyzwólcie prędzej mego ducha,
Niech się wzniesie ponad te krwawe kazamaty,
Spłynie nad sioła, nad chaty,
Budzić lud wyrosły na roli,
By zrzucił ciężar ze swych bark,
Zrzucił jarzmo niewoli,
Odgiął karki!

PAN ZAMKU

(wchodząc)

Milczeć!

JANOSIK

Ach, to ty!
Jeśli mnie nie myli słuch,
Pan jasny, złoty.
Może cię straszę moją twarzą siną,
A możeś ty duch
Magnata,
Co przed laty
Sczezł ze zgryzoty
I na pokucie
Do rozwalonych kaźni kołata...

PAN ZAMKU

(odwracając się)

Milczeć! bo i na gębę założę okucie.
I puszczę w tan
Na rozpalone kraty.

JANOSIK

Wiem, żeś mściwy pan...
Lecz dziś jesteśmy równi,
Na mnie, jak na ciebie, patrzą z góry bogi...
Obaśmy wodzowie pogłówni,
Ja, choć rolny,
Harnaś zbójnicki, wam groźny,
Dziś w kajdanach, lecz wolny...
Ty, pan sławny i możny,
We własnym zamku skazaniec,
Drżysz i nie wiesz, kto jutro wedrze się na szaniec,
Kto jutro przekroczy te progi...

PAN ZAMKU

Milczeć!

SCENA 15.

PANI ZAMKU

(wchodzi przyśpieszonym krokiem, spoziera na Janosika)

Boże!

(odwraca się, we drzwiach wstrzymuje Sawę)

Nie wchodź!

SAWA

(wyrywając się)

Muszę!

(wpada przed Janosika, uderzona widokiem, wstrzymuje się na moment, nagle jednym ruchem zrywa przepaskę z jego oczu)

JANOSIK

(odwraca w bok twarz)

SAWA

(wydaje niemy okrzyk grozy)

PANI ZAMKU

(bez słowa załamuje ręce)

(Zasłona)

AKT IV.

Obraz, jak w akcie I.

SCENA 1.

(Śródwieczerz, na zachodzie kona niewyraźnie słonko.)

ZBÓJNIK STARY

(siedzi na kamieniu i rzępoli na gęślikach pieśń żałobną. U nóg jego juhasik zasłuchany. Zbójnik stary opuszcza z westchnieniem gęślę)

Wiera tak mój bratku młody.
Różne miewałem przygody,
Mnie już nic w świecie nie złudzi...

JUHASIK

A powiedzcie ojcze mili,
Dużoście ludzi zabili?

ZBÓJNIK STARY

Chłopcze! to ci dziś rzec mogę,
Choćbyś komu zaseł drogę,
Zabił chłopa, ba — trzech ludzi,
Spalił trzy wsi i trzy miasta,
Nic to — stało się — basta!
Jeno, byleś wiedział za co,
Byś się nie wstydził imienia,
Własnego nie lękał cienia
I nie miał się za ladaco
A tu miał spokój sumienia...
Bo zabić a zabić różnica...
Raz ustrzeliłem wilka,
Nie wiedząc, że to samica.

Nie uszła mała chwilka,
Z lasu wylazły wilczątka,
Serce się krajało w człeku
Tak wyły te dzikie psiątka...
Wziąłem je do szałasu,
Podchowałem na mleku
Spuścił nazad do lasu...
To drobna chłopcze nauka,
Tu mieć spokój to — sztuka...
Bo choćby cię gięli w kole,
Kąpali w kipiącej smole,
Cięli cię chłopcze na ćwierci,
To niema większej udręki,
Ani cięższej w świecie męki,
Straśniejszej nad wszelkie śmierci,
Jak własne otruć sumienie...

(przeciąga smykiem parę taktów tej samej żałobnej melodji)

Nie proste są życia sprawy...
Nie dość jest zgarniać mienie,
Talary, złoto...
By mieć co jeść — co się tyczy,
Pracować jeno dla brzucha,
Trzeba jeszcze dbać i o to,
Co tu woła i krzyczy,
Dbać o ducha...
On też potrzebuje strawy,
Inaczej z ciała uleci głodny,
Z hyru obdarty...
Nieba niegodny...
Życie nie żarty!
Ciało je, pije i tyje,
Pada i gnije,
Staje się nawozem...
Duch zasię wiecznie żyje,
Nie da się związać powrozem
I woła hyru, sławy...

JUHASIK

Cóż to sława? Ojcze mili?

ZBÓJNIK STARY

He — he! Hyr! sława!
Zbójnicka sprawa...
To nie to, by tam gdzieś
Przysiąść grunt, posiąść wieś,
Osiąść w zamku, osiąść w grodzie,
Zażerać się w dobrym bycie,
Ale w każdej groźnej chwili
Odporem być w narodzie,
Piersią go zasłonić swoją,
Być mu strażą, ręką przewodnią,
W ciemnym zamęcie pochodnią,
A w potrzebie dać i życie...
To jest sława, to jest hyr!...
Tem bracie ludy stoją. I mają hyr!

(trąca w struny palcami tę samą żałobną pieśń)

JUHASIK

Ojcze mili!
Czemu tak smutno gracie?
Czyście syna stracili?

ZBÓJNIK STARY

Bratku, bracie!
Tyś młody —
Zapytaj się dąbrowy,
Szumu tej wody,
Tego drzewa,
W powietrzu ptaka,
Czemu smętnie śpiewa?...

JUHASIK

Czy wam się krzywda przytrafiła jaka?
Czy wam się oztraciły owce?
A może wam te hycle psiogłowce,
Hajducy okrutni,
Pozajmowali krowy,
Że tacy jesteście smutni?

ZBÓJNIK STARY

Zapytaj orła, sokoła
Czemu smętne toczy kregi,

Czemu dziś kołuje tak nisko
I takie wąskie zatacza kolisko...
Mnie się nie pytaj — włóczęgi...

JUHASIK

Ho, teraz i hale
Obległy smutek i żale...
Nikt nie huka, nikt nie woła,
Głucho na halach dokoła...
A nie ma to, kie świeci słonko,
W górze śpiewają skowronki,
Kie juhas zahuka gromko,
Zagrają kobzy, fujarki,
Zaturlikają zwonki,
Hen, przyśpiew pasterki,
Wesołe bacy pogwarki,
Taniec zbójnika,
Frejerki...
Głos, co serce przenika
I gdzieś się niesie
Po horach, po lesie...

(z westchnieniem)

A teraz i nasze juhasy
Przy owcach grać przestali,
Poszli — niedawne temu czasy —
Jeszcze nie popowracali...
Gdzieś miała być wielka bitwa,
Pod zamkami?

ZBÓJNIK STARY

Chłopczyku!
Była to bitwa,
Była gonitwa
Z huzarami...

JUHASIK

Ja nie wiem, wracam z hali...

ZBÓJNIK STARY

Słyszałeś o Janosiku?

JUHASIK

Śpiewają o nim pasterze...

ZBÓJNIK STARY

(macha ręką)

Chłopcze!

JUHASIK

(zdziwiony)

Co?! Ojcze mili?

ZBÓJNIK STARY

Nie pytaj!

JUHASIK

Może zabili?

ZBÓJNIK STARY

Niewiada — może powiesili...

JUHASIK

Nie mogli, ojcze mili!
Miał pas zaczarowany
I topór śrebłem kowany,
I zaczarowany róg...
Jego nie mógł pojmać wróg,
Ani odebrać broni...

ZBÓJNIK STARY

Los mu ją wytrącił z dłoni...
Cios w naród trafił okrutny...
Teraz wiedz czemu ja smutny...,

JUHASIK

(wstaje i patrzy w las)

Ktoś tu się skrada,
Jakaś postać w czarnej szacie...
Od drzewa idzie do drzewa,
Ratunku szukają ramiona,
Zaś staje, szatą powiewa,
Coś sama do siebie gada...

ZBÓJNIK STARY

Ach, to ona...
Cicho! bracie!
Grefinka chora
W las uciekła ze dwora...

SCENA 2.

SAWA

(idzie, ręce wyciąga do pni, do drzew, zbliża się do miejsca, gdzie dawniej siedział Janosik, obejmuje rękoma i opada)

ZBÓJNIK STARY

(trąca w struny palcami i nuci)

Pośli chłopcy ku miastu Lewocy
I stanęli u mostu za wodą,
Bo wiedzieli, nim zblednie mrok nocy,
Że tutędy — o Jezusie drogi!
Na stracenie Janicka powiodą...

(zdala zbliżający się chór zbójników z muzyką)

CHÓR ZBÓJNIKÓW

O dolo! o dolo!

JUHASIK I ZBÓJNIK STARY

(wstają, wychodzą naprzeciw i patrzą wgłąb)

CHÓR ZBÓJNIKÓW

Kie Janicka wiedli od Lewoce,
Zapłakały turnie i uboce.
Janicku! kona po horach śleboda,
Łez za tobą nie udźwignie woda...
O dolo! o dolo!

(wchodzi orszak, muzyka, nosze całe z jedliny i paproci dźwiga czterech ludzi)

SAWA

(klęka, słania się ku ziemi, szum drzew wzrasta w naturze, coraz większy niepokój)

CHÓR ZBÓJNIKÓW

(wchodząc)

Niesiemy cię, Janicku kochany,

Pochowamy u turni, u łona,
Utuli cię ten las zasłuchany,
Gdzie ślebody — o Janicku złoty!
Gdzie ślebody ostatni blask kona...

PODHARNAŚ I.

(daje znak, orszak staje)

JEDEN Z TŁUMU

Nieśmy go wysej w góry!
Hen, w niedostępne turnie,
By go okryły chmury,
I nam przyświecał górnie...

PODHARNAŚ I.

Stanęliśmy przy wód spadzie
Gdzie go kolebały dumy,
Do snu fal śpiewały szumy
I te dwie brzozy płaczące...
Tu należne oddamy honory,
Potem zaś w pełnej paradzie
Poniesiemy wyżej w hory,
Do kutego w granicie grobowca...

(nosze układają na podniesieniu z kamieni i mchu)

Naprzód rozniecić ognisko!
Posypcie zioła pachnące,
Ruty, żywicy, jałowca!
Pokłonimy się nisko...

(Ściemnia się, rozniecają watrę, zapalają pochodnie, czterech z pochodniami i czterech trąbitów staje w rogach koło podniesienia, na górach ukazują się ognie.)

SCENA 3.

SAWA

(wstaje, idzie chwiejnym krokiem, wybucha szlochem i opada na nosze)

Jam ci zabrała zbrój!
Byś był mój, jeno mój!

(pomruk piorunu)

ZBÓJNICY

(zdziwieni)

Ona mu zabrała zbrój?...
Ho raty!...

SAWA

Odebrałam boskie siły!
Topór, pas i róg!...
Moje cię ręce zabiły!...

ZBÓJNICY

Odebrała boskie siły?...
Topór, pas i róg?...
I jej go ręce zabiły!
Ho raty!

SAWA

Róg twój płynie po fali,
Budzi naród z oddali...

ZBÓJNICY

A róg płynie po fali,
Ho raty!

SAWA

Kochanku mój!
Już cię nie zbudzi mój głos!...

(zrywa się)

Ułóżcie tu wielki stos!

(łysk, pomruk piorunu)

Spalcie mnie na ofiarę!
Moje go zabiły ręce!
Niech wychylę mą czarę!
Ulżyjcie mojej męce!

(osuwa się na ziemię)

Janicku! ty mój!

ZBÓJNIK STARY

(rękoma uspokaja ludzi)

Los zabrał zbrój,

Pas, topór i róg,
Osądzi Bóg...

SCENA 4.

PODHARNAŚ I.

Weźcie z potoka skrzyżale,
Żarzących podajcie węgli,
Dołóżcie próchna i sęgli,[1])
Posypcie pachnące zioła,
Postawcie u głowy i nóg,
Na skale!...

ZBÓJNICY

(wykonują)

PODHARNAŚ I.

A teraz stańmy dokoła,
Wierne oddajmy pokłony!

(łyska się)

ZBÓJNICY

(pochylają się ku ziemi)

PODHARNAŚ I.

(stojąc)

Wodzu! wodziłeś ty nas!
Przez te hory, ciemny las,
W dalekie znane ci strony,
Hen, na uherskie równiny,
Od Tater po Dunaj siny,
Ku rzece Morawie mętnej,
I do Cisy rzeki smętnej...
Roznosiłeś hyr i sławę
Poza Dunaj, Drawę, Sawę...
Drżały przed nami kaśtele
I uherskie drżały panki,
Grały surmy, fanfary...

---

[1]) S ę g l e=całe sęki pozostałe po rozpadnięciu się zbutwiałego drzewa.

Świtały nam cud poranki
I twoje śmiałe zamiary...
Przepraw my odbyli wiele,
Daleki o nas seł słuch...
Dziś zgasłeś nam, jako słońce,
Z ręki wypadł ci topór,
Przygasnął ludu opór...
Lecz z nami ostał twój duch,
Świecić będzie, jak pochodnia,
Z wieku na wiek, co noc, co dnia,
Jak wieczna lampa w kościele.
I z twego ducha rok w rok
Wyrastać będą mściciele,
Mścicieli za śmierć tysiące...

(klęka, trzykrotne uderzenie trąbit, łyskawice, pioruny)

JUHASIK

(obrzuca kwiatami nosze)

ZBÓJNICY

(klęcząc powtarzają rotę)

PODHARNAŚ I.

Ślubujemy u twych zwłok
Bronić gwary,
Naskiej wiary,
Naszych praw i ślebody...
Choćby z nas darli pasy,
W kipiącej kąpali smole,
Kości łamali na kole,
Szubienic wyrastały lasy,
Przysięgamy!
Że wytrwamy!
Aż padną zamki i grody...

(uderzenie trąbit, pomruk gromu, orszak wstaje)

PODHARNAŚ I.

Nieśmy go teraz na szczyty!
Pod niebios gwiezdne błękity!

Ponad mgieł sinawe morza,
By nam świecił jako zorza!...

(Orszak rusza, przodem pochodnie oświetlają drogę, szum drzew wycie wichru, ryk trąbit gromów, z muzyką i śpiewem zlewają się w jeden wielki marsz żałobny)

SAWA

(idzie ostatnia, błagalnie wyciąga ramiona i obłędnym jękiem wyrzuca słowa)

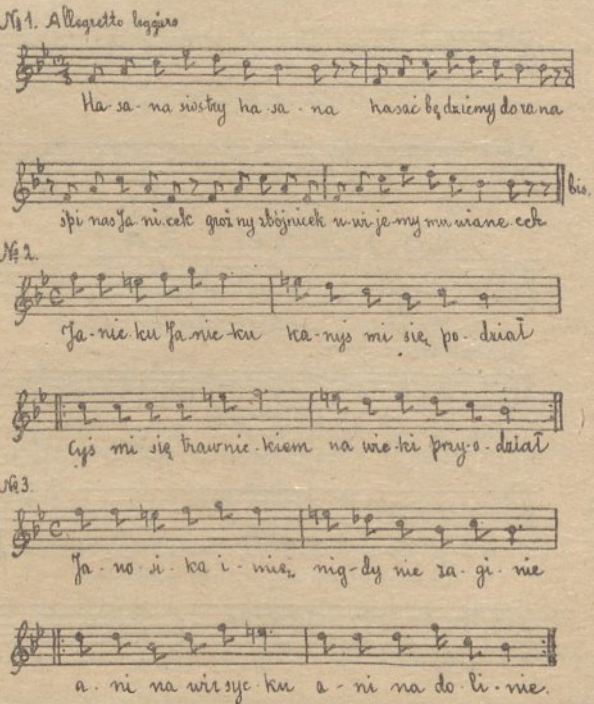
Jam ci zabrała zbrój!...

ZBÓJNICY

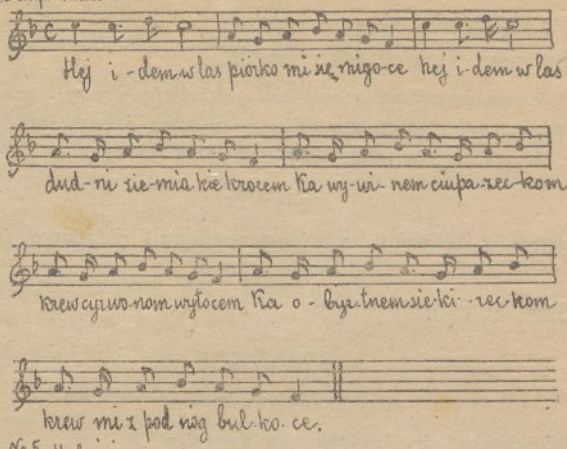
(śpiewają)

Niesiemy cię Janicku na szczyty,
Wyniesiemy pod sine błękity,
Wykujemy granitowe łoże
Gdzie ślebody, — o Janicku złoty!
Gdzie ślebody wieczne kwitną zorze...
O dolo! o dolo!...

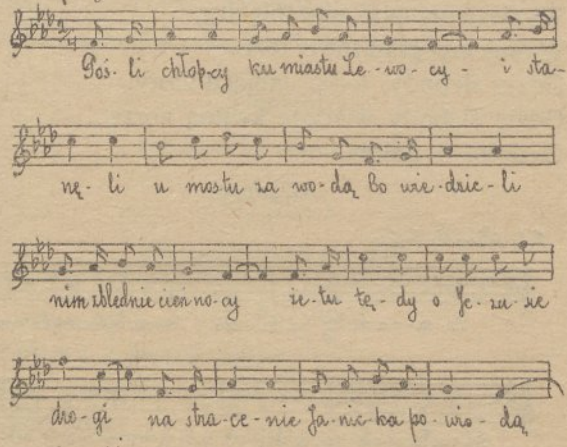
(Zasłona)



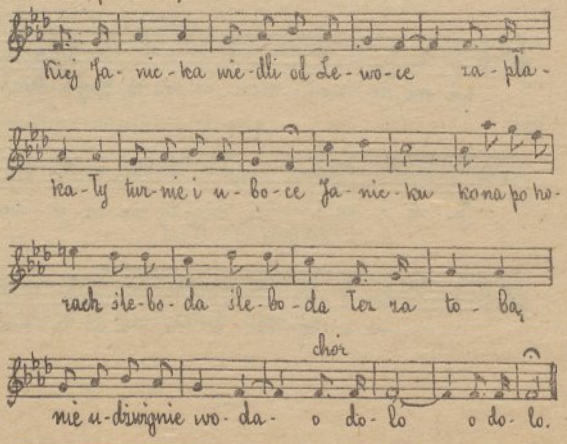
№4. Tempo marsza



№5. Spokojnie



Marcia funebre-grave



Zakład Historii Literatury Polskiej KUL BIBLIOTEKA
13783 B

„TEKA LITERACKA“

POD REDAKCJĄ

WALENTEGO ZIELIŃSKIEGO

1. Wacław Filochowski „CZARCI MŁYN“
2. Adolf Nowaczyński „GÓRY Z PIASKU“
3. Mario Puccini „NIECH ŻYJE ANARCHJA“
4. Andrzej Galica „JANOSIK“
5. Walenty Zieliński „CZARODZIEJSKIE WIANO“
6. List otwarty ppłk. Małyszki do ppłk. arm. ang. Haining'a.

Wydawnictwa
Polskiego Posterunku Wydawniczego
„PLACÓWKA“:
„TEKA LITERACKA“
(wydawnictwa książkowe)
Tanie wydawnictwa popularne:
„Nasza Bibljoteczka Ludowa”
(broszury)
„Bibljoteczka Ciekawych Opowieści”
(broszury)

Warszawa, Nowy-Świat 40, tel. 319-87.
Redaktor Naczelny Wydawnictw
Polskiego Posterunku Wydawniczego „PLACÓWKA”
WALENTY ZIELIŃSKI.

KATOLICKI U
Biblioteka I
S
13